

Witam serdecznie Miłośników kącika „Jestem młodym pisarzem...”!
Tym razem proponuję przeczytać wspaniałe prace Waszych kolegów i
koleżanek z klas II i III
które zostały nadesłane na Szkolny konkurs literacki:

„Wigilia z niespodziewanym gościem...”

Prace są bardzo ciekawe i pełne tajemnic...
Wspaniale nadają się na długie, zimowe wieczory...
Zapraszam i życzę miłych wrażeń!!!

autorka : Milena Bartusch, klasa II A

Było grudniowe popołudnie, w spokojnym mieście Lisom już od dawna gościł duch świąt. Przed sklepami chodzili Mikołajowie. Obok słynnej pizzerii Salomitta stał niewielki domek należący do rodziny Grubsonów. W środku trwały przygotowania do świąt. Wszyscy gdzieś chodzili, a szczególnie mama, która wciąż coś wyносиła z kuchni. Kiedy wyniosła prawie całą kuchnię do salonu, nadeszła pora żeby rodzina Grubsonów odpoczęła. Każdy członek rodziny spędzał ten czas zazwyczaj inaczej, jednak w tym roku wszyscy poszli w ślady taty, który spędzał ten czas tak : chrrrrr.... chrrrr..... - inaczej mówiąc spał.

I właśnie dlatego nie obudził ich potężny dźwięk alarmu, który dobiegał z banku. Kiedy się obudzili, usłyszeli w wiadomościach o złodzieju. Tata spojrzał na zegarek, była 15:55. Za pięć minut Wigilia ! – wykrzyknął. Grubsonowie odczekali chwilę i powoli zaczęli wstawać.

Kiedy wszyscy siedzieli przy stole, wuj Dionizy, ciotka, mama, tata - rozpoczęli jedzenie. Ledwo ciotka posmakowała pierogów, usłyszeli pukanie. Wuj Dionizy wstał i podszedł do drzwi. Gdy otworzył, zobaczył dziwnie ubranego pana. Wuj objął go swoim potężnym ramieniem i powiedział : „Chodź, strudzony, samotny wędrowcze”, jednocześnie drugą ręką zdjął wielki wór z pleców gościa i odstawiał go pod choinkę. Stasio Bankster był przerażony tym, że worek zniknął pola zasięgu jego ręki.

Po nocy wigilijnej mama była niespokojna. Bała się, że o czymś zapomniała. Wzięła poprzednią listę zakupów i pojechała do sklepu. Gdy przejeżdżała przez most, jej samochód się nagle zatrzymał, a dokładniej zatrzymał go jeden

mężczyzna. Cały był ubrany na czarno. Mama przestraszyła się, więc szybko wyjęła komórkę i napisała SMS: „Ratunku ! Porwał mnie Stasio Bankster, na moście! Ratujcie! Szybko!”

Ciotka Florena spoważniała, gdy zobaczyła na swoim telefonie SMSa. Tymczasem mama była uwięziona przez bandziora. Za to cała rodzina Grubsonów w jednej chwili wybiegła do samochodu. Mamie musiało być bardzo zimno, ponieważ kiedy jest zima i stoisz lub siedzisz w jednym miejscu to jest ci bardzo zimno. Kiedy mama się uspokoiła, Stasio Bankster powiedział: „Gdzie jest moja czekolada truskawkowa i pieniądze?” .Mama wybełkotała: „Nie wiem”, a potem zapytała czy chodzi o ten czarny worek. „Tak” – powiedział Staś. „Oddaliśmy go kolędnikom, którzy jutro wyjeżdżają do Francji.”

„ W takim razie mamy tylko 1 dzień, żeby odzyskać mój worek z pieniędzmi i truskawkową czekoladę. Musimy się pospieszyć” – powiedział Staś.

„Nie chcę być twoją zakładniczką”- powiedziała mama do Stasia. Gdy Bankster miał już odpowiedzieć mamie, drzwi samochodu otworzyli policjanci. - „Jest pan aresztowany za porwanie pani Grubson proszę wysiadać z rękoma podniesionymi do góry.” Taki był koniec niebezpiecznej historii państwa Grubson.

Pierwszy dzień świąt Rodzina spędziła rozdając pieniądze z worka ubogim, a drugi na jedzeniu czekolady truskawkowej z worka Stasia Bankstera.

autorka: Dagmara Szczypińska, klasa II A

„Tajemniczy wieczór”

Dawno, dawno temu, w pewnym lesie, żyły sobie zwierzęta. Były tam: sarenki, króliczki, renifery, niedźwiadki. Zwierzęta długo czekały na Święta Bożego Narodzenia, tak nie mogły się już doczekać... Cały czas cieszyły się, że nie mogły przestać - nawet zaczęły śpiewać kolędy! W oczekiwaniu na święta renifery wyobrażały sobie, że są w zaprzęgu Świętego Mikołaja i rozwożą wraz z nim prezenty dla dzieci.

Pewnej nocy, zwierzęta ujrzały na niebie Gwiazdę Betlejemską, która wskazywała drogę do miejsca, gdzie narodził się Pan Jezus. I marzenie reniferów się spełniło! Zostały w zaprzęgu Świętego Mikołaja.

Tymczasem, podczas wigilijnego wieczoru, mała Klaudia stojąc w oknie, wypatrywała sań Świętego Mikołaja. Pierwsza gwiazdka już dawno pojawiła się na niebie, a Mikołaja jak nie było, tak nie ma... Nagle ktoś zapukał do drzwi – okazało się, że był to Mikołaj, który przywiózł prezent dla Klaudii. Uradowana dziewczynka z całych sił wyściskała Mikołaja!

Wraz ze swoimi rodzicami i z uśmiechniętą buzią, usiadła do wigilijnej kolacji, gdy nagle znów usłyszała pukanie do drzwi. Klaudia pomyślała, że pewnie Mikołaj czegoś zapomniał, pobiegła więc szybko otworzyć mu drzwi. Jednak w drzwiach ujrzała nieznaną osobę. Tato Klaudii zaprosił nieznanego do wspólnego posiłku.

Bo jest taki piękny zwyczaj, że w tym dniu każdy człowiek obdarza miłością i życzliwością drugiego człowieka.

autorka : Bianka Drapińska, klasa II B

U nas w domu obchodzimy wigilię bardzo świątecznie. mieliśmy już usiąść przy wigilijnym stole, aż tu nagle, DZYŃŃŃ!!!! Ktoś dzwoni do drzwi. Otwieram, a tu... o jejku! To Święty Mikołaj!!!!!!

-Dzień dobry- mówi Mikołaj.

-Dzień dobry - odpowiadamy chórem - zapraszamy do środka.

-Czy macie dla nas prezenty?- pytam ochoczo Mikołaja.

- Ho, ho ,ho oczywiście!!!! – odpowiada Mikołaj.

- Czy szanowny Mikołaj chce coś zjeść? Karpia, barszcz, może pierogi?

-Nie dziękuję - mówi Mikołaj. O widzieliście, tam za oknem, to gwiazda!!!! Ho, ho, ho już czas na prezenty!!!!

Ja dostałam śliczne neonowe farby, a moja siostra książkę o koniach.

-Czas już chyba pożegnać Mikołaja, niech wraca do Laponii - mówi mama.

- Dobrze mamu - odpowiadam.

- Do widzenia Mikołaju.

- Do zobaczenia za rok.

Zaskoczyła mnie ta wizyta. Zwykle znajdowałam prezenty już pod choinką. Nigdy wcześniej nie udało mi się spotkać z nim osobiście. To było niesamowite przeżycie.

autor: Alex Wellman, klasa II D

W małej chatce na wzgórzach wioski rybackiej o nazwie Gdynia żyła sobie dziewczynka, której rodzice na imię dali Natałka. Co roku w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia nie spała, tylko cichutko czekała pod choinką w nadziei, że ujrzy Świętego Mikołaja. Lata mijały, lecz nigdy go nie widziała. Była coraz większa i coraz trudniej było jej się ukryć za fotelem stojącym tuż obok świątecznego drzewka. Ale pewnego razu 24 grudnia ujrzała go! No nie do końca, nie całego, ale o tym zaraz się dowiedzie.

Kiedy jej rodzice spali, a ona jeszcze była w swoim pokoju, ubrany na czerwono gruby pan nagle przemknął przez domowy ogródek.

Grubasek wdrapał się po rynnie na dach i dał nura w komin!

Podeksytowana Natałka zbiegła do salonu przywitać niespodziewanego gościa, gdy nagle jej oczom ukazał się niecodzienny widok...

Z komina zwisały zabawne pulchne wierzgające nóżki przyodziane w czerwone spodnie, wielkie, czarne buty oraz worek, z którego wystawały lalki, drewniane auta i słodkie pluszaki.

Natałka nie namyślając się długo postanowiła pociągnąć z całych sił za nogawkę spodni. Gdy to uczyniła nagle przed nią pojawił się umorusany zabawny grubasek z siwą brodą i wielką czerwoną czapką z pomponem!

- Dokładnie tak jak sobie Ciebie wyobrażałam!!! – krzyknęła Natałka.

- Święty Mikołaju, Ty istniejesz!

Grubasek milcząc sięgnął do worka i położył pod choinkę 7 prezentów.

Zerknął na dziewczynkę, uśmiechnął się serdecznie i zniknął pozostawiając po sobie jedynie magiczny pył przy choince.

„Dla mojej mamy, babci i dla mojej cioci, dla mojego taty, dziadka i dla mojego wujka. O i jeszcze jeden dla mnie!” – wyliczyła Natałka.

Następnie zerknęła przez okno w gwiazdy, westchnęła głośno i pomyślała: „To moje najlepsze święta! Życzenia jednak się spełniają. Trzeba w nie tylko mocno wierzyć”.

autor: Franciszek Budny, klasa II D

Jestem Franek i opowiem Wam historię, która przydarzyła mi się dzień przed Bożym Narodzeniem.

Pewnego razu, w dzień Wigilii, nakrywałem z bratem do stołu, a mama gotowała barszcz. Zapytałem mamę, dlaczego przygotowała o jedno nakrycie więcej. Dowiedziałem się, że według tradycji, zawsze zostawia się wolne miejsce przy stole dla niespodziewanego gościa. W tym roku pod choinką było bardzo mało prezentów, a na stole trochę mniej pyszności, ponieważ cała rodzina wydała pieniądze na operację mojego kuzyna. Ale nie przejmowaliśmy się tym, gdyż baliśmy się o małego Krzysia. Wyjrzeliśmy z bratem na ulicę, żeby

sprawdzić, czy rozbłysła pierwsza gwiazdka i czy przyszli już dziadkowie, ale nie było nikogo. Za to pod drzwiami leżał zmarznięty pan!

- Kto to jest? - zapytałem mamy.

- Nie wiem, ale trzeba mu pomóc! - odpowiedziała mama.

Razem wyszliśmy przed dom i przygarnęliśmy pana do siebie. Gdy weszliśmy do środka, położyliśmy nieznanego na kanapie. Chwilę odpoczął, następnie zaprosiliśmy go do wspólnego stołu. Na szczęście czekało na niego nakrycie! Najpierw mój brat przeczytał fragment Biblii o narodzeniu Jezusa, a tata podał wszystkim opłatek. Podzieliliśmy się nim z nieznanym. Potem daliśmy mu barszcz i karpia, i pan poczuł się o wiele lepiej. Chwilę rozmawialiśmy, ale dużo mówiłem ja i moi bracia, a nieznanomy słuchał i uśmiechał się... Po zjedzeniu pysznych pierników pan podziękował i pożegnał się z naszą rodziną. Gdy był już przy furtce wydawało mi się, że spod kurtki wystają mu białe skrzydła. Kiedy wróciłem do domu i chciałem o tym powiedzieć mamie, nagle zadzwonił telefon. To była pielęgniarka. Powiedziała, że Krzysio jest już zdrowy!!! Cała rodzina niezmiernie się ucieszyła. A pod choinką leżało pełno prezentów... Co sądzicie o tej historii???

autorka: Jaśmina Struk, klasa II D

„Niespodzianka”

Zosia, Ola i Zuzia przygotowują się do świąt. – Zosia, wiesz czemu przy wigilijnym stole jest zawsze wolne miejsce? - pyta Zuzia. Minęło kilka godzin.

Siedzą przy stole i czekają na coś niezwykłego. Nagle... dryń! Dziewczynki podbiegają pod drzwi. - Kto tam – pyta Ola. - Pani Kasia - odpowiada czyjś głos. To pani Kasia samotna sąsiadka dziewczynek. - Proszę wejść - odpowiedziały chórem dziewczynki. - Proszę oto twoja odpowiedź - mówi Zosia. - Hi...Hi... Śmieje się Ola a Zuzia się obraża. Niech pani siada mówi Ola. O ja przyniosę barszcz z uszkami - mówi Zuzia. - A ja pierniczki - mówi Zosia. - A potem pośpiewamy kolędy - zaproponowała pani Kasia. I zjedli wyśmienitą kolację.

autorka: Julia Przybyśławska, klasa II D

W małym domku mieszka Kasia ze swoim bratem Piotrkiem. Ich rodzice przygotowują się do świąt, mama prasuje ubrania, a tata robi porządek w swoim pokoju.

- Za chwilę pojedziemy kupić choinkę- mówi mama. A Kasia w tym czasie wkłada do szafki wyprasowane ubrania. Mama woła do Piotrka - Choć proszę, pomóż nam - a Piotrek jak to zawsze on odpowiada - nie.

Kasia już się niecierpliwi i pyta mamę, kiedy pojedziemy kupić zielone drzewko. - Już jedziemy - woła mama. Mała dziewczynka krzyczy z radości. Jak już wrócili, wszyscy razem ozdabiali choinkę bombkami i łańcuchami. Kiedy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazdka, mama poprosiła tatę, Kasię i Piotrka do wigilijnego stołu. - Chodźcie proszę - i wszyscy siadają do stołu i zjadają smaczkowe potrawy. Aż nagle rozlega się pukanie do drzwi, tata otwiera i zaprasza Świętego Mikołaja do domu, który przyniósł dla wszystkich prezenty. Kasia woła - Nie spodziewałam się takiego gościa...

autorka: Julia Twardowska, klasa II D

Pewnego razu Julka i Ola pojechały z rodzicami po choinkę, ponieważ Wigilia zbliżała się wielkimi krokami. A jak Wigilia, to wiadomo, że Mikołaj, który przynosi dużo prezentów. W końcu nadszedł ten wieczór i cała rodzina siedziała przy wigilijnym stole, gdy nagle ktoś zapukał do drzwi. Na nikogo nie czekaliśmy, więc pomyśleliśmy, że może to

dzieci z szopką i kolędami, jak zwykle przedwcześnie chodzą. Mama podeszła do drzwi, stałyśmy tuż za nią i jakie było nasze zdziwienie, gdy w drzwiach ukazał się Mikołaj, cały zmarznięty i przemoczony. Mama zaprosiła go do środka, bo przecież mamy dodatkowe nakrycie dla gościa. Mikołaj opowiedział, że gdy rozdawał po świecie prezenty, renifery się rozchorowały i robił to na pieszo, lecz po drodze go okradli i nie ma już siły, a nasz dom był ostatnim. Przykro mu, ale już nie ma dla prezentów. Powiedzieliśmy mu, że nie to jest w życiu najważniejsze tylko zdrowie i rodzina, żeby odpoczął, ogrzał się i zjadł. Siedział u nas długo, opowiadał o biegunie północnym, a gdy zaświeciła pierwsza gwiazdka na niebie wstał, podziękował i wyszedł. Gdy zamknęły się drzwi, pod naszą choinką pojawiło się mnóstwo prezentów. Magia świąt jest wspaniała- uwierzycie??

autor: Krzysztof Stachuła, klasa II D

Tata Adasia kupił na Wigilię żywego karpia. Po powrocie z zakupów wpuścił go do wanny. Adaś szybko zaprzyjaźnił się z rybą. Często chodził do łazienki, karmił

karpia i dał mu na imię Jacek. Jacek pływał w wannie przez cztery dni. Dzień przed Wigilią mama chciała usmażyć karpia. Adaś nie chciał rozstać się ze swoim przyjacielem. Chłopiec bardzo prosił tatę, żeby darował Jackowi życie. Tata z uśmiechem szybko się zgodził. I tak Jacek w misce z wodą, zamiast na talerzu stał się wigilijnym, niespodziewanym gościem. A po Świętach Bożego Narodzenia Adaś z rodzicami wypuścili Jacka do stawu.

autor: Łukasz Pyzio, klasa II B

Była godzina 15:30, 24 grudnia. Na stole stały już potrawy wigilijne.

- Nie mogę się doczekać! – krzyknąłem.
- Jeszcze 3 godziny i 30 minut – odpowiedział tata. Poczekaj trochę i była już godzina 17:15.
- „Brzdęk!” – rozległ się dźwięk rozstawianych talerzy.
- Mamo, dla kogo jest ten dodatkowy talerz?
- Dla niespodziewanego gościa – powiedziała mama.
- A kim jest ten „niespodziewany gość”?
- To taka tradycja – odpowiedziała.
- „Puk, puk!”
- Mikołaj! – krzyknąłem. Tata otworzył drzwi, a tam... stał jakiś pan!
- Dzień dobry, czy ugościliby mnie państwo? – zapytał.
- Oczywiście!!! – krzyknęła nasza rodzina chórem.
- Czytaliśmy Biblię, śpiewaliśmy kolędy, siedzieliśmy, jedliśmy...
- „Puk, puk!”
- Co to? J e s z c z e jeden niespodziewany gość?! – krzyknąłem.
- Nie, to Mikołaj! – powiedziała mama.
- O, j a c i ę ! ! ! – wykrzyknąłem.
- Mama, Tata, Łukasz, Julia, Niespodziewany gość! – czytałem napisy na prezentach. Niespodziewany gość rozpakował swój prezent, a w nim... były klucze do luksusowego nowego domu!
- Bardzo dziękuję, że mnie państwo ugościli. Do widzenia – powiedział gość i wyszedł.

autorka: Maria Mędrzycka, klasa II D

Czy Już jest wszystko przygotowane? pytał tata. Tak, powiedziała mama, idziemy się ubrać. Gdy już byli ubrani zadzwonił dzwonek, minęło pół godziny, aż wszyscy zasiedli do stołu. Nagle zadzwonił dzwonek, tata poszedł do drzwi razem z Markiem i kuzynem Maćkiem. - Dzień dobry, co pani tu robi? - spytał tata. To

była pani Justyna, mieszkała w domu obok, często jej pomagałem, robiłem z mamą dla pani Justyny zakupy jeżeli była osłabiona, a jak sama poszła po zakupy ja się ubierałem i biegałem pomóc w wnoszeniu po schodach... - Dzień dobry czy mogę pożyczyć sześć bombek? - spytała pani Justyna. - Proszę wejść do środka, nie może pani sama spędzać Wigilii - zapraszał Marek. - Tak - powiedział tata. - Dziękuję, ale nie trzeba - mówiła pani Justyna. - Pora na prezenty - zawołali chłopcy. - To dla pani - Marek wręczył dobrej sąsiadce prezent. Sąsiadka była bardzo szczęśliwa, że mogła zostać na całej Wigilii, pomyślała, że to była najlepsza Wigilia na całym świecie.

autor: Michał Czapiewski, klasa II D

„Niespodziewany Messi”

Jutro w moim domu i na całym świecie będzie Wigilia. Dzisiaj w nocy przychodzi Mikołaj. Na pewno wstanę o 6:00, bo jak co roku nie mogę się doczekać prezentów pod choinką. Teraz idę do łóżka, a przed snem będę czytać „Wigilijne opowieści”. No dobrze, to już zasypiam i mówię po cichutku „sen”. Niesamowite, chwilę potem budzę się w Wigilię rano. Nagle słyszę dzwonek do drzwi. Kto to? – myślę. Drzwi otwierają się i słyszę jak ktoś głośno mówi: „Ho, Ho, Ho, Marry Christmas Michałku!!!”. Ale to nie Mikołaj..... to przecież Lionel Messi – piłkarz klubu FC Barcelona – w czapce Świętego Mikołaja!!! Z wielkiego wora wyciąga piłkę, podpisuje ją i daje mi w prezencie. Jestem taki szczęśliwy, to najlepszy prezent na świecie!!! Nagle Messi znika, a ja budzę się i mówię do siebie: szkoda, że to był tylko sen...

autor: Milan Djurović, klasa II D

Pewnego dnia w dużym domu obudził się zadowolony Michał. -Nareszcie! - pomyślał i pobiegł do rodziców. Wstawajcie! Trzeba szykować choinkę i stół. Rodzice krzatali się w pośpiechu. Michał wyglądał przez okno i zobaczył listonosza, który coś szukał. Chłopiec wybiegł przed dom i zapytał. Czy coś się panu stało? Listonosz odpowiedział - zgubiłem torbę z listami na, które czekają dzieci. Michał pomógł szukać. Gdy przechodzili koło krzaków zauważyli leżącą torbę. Listonosz ucieszył się -podziękował chłopcu. Michał złapał za rękę listonosza i przyprowadził do domu na pyszną Wigilijna kolację.

autor: Szymon Próchnicki, klasa II D

Był piękny zimowy wieczór. W domu pachniało choinką, a za oknem padał śnieg. Wypatrywałem pierwszej gwiazdki i nakrywałem do stołu. Zostawiłem jeden talerz dla niespodziewanego gościa. Czekałem i czekałem... aż tu niespodziewanie dzwonek do drzwi i stoi w nich Święty Mikołaj.

-Dzień dobry Szymonku, jestem świętym Mikołajem. Mam coś dla Ciebie.

-O rety, dziękuję, moje marzenie się spełniło. Czy to mój ukochany, prawdziwy piesek?

-Tak, to prawdziwy piesek. Przywiozłem go specjalnie dla Ciebie z Laponii, a ta rasa to husky.

-A jak się wabi? - pytam

-Winter. Tylko dbaj o niego i pamiętaj, że on jest prawdziwy. Ho ho ho ho!

- A zostaniesz z nami na kolację? Właśnie siadamy do stołu. Widzę już pierwszą gwiazdkę na niebie.

-Nie mogę. Muszę jeszcze wejść kilka razy do kominów i zostawić dzieciom prezenty. Do zobaczenia za rok. Opiekuj się Winterem.

-Będę najlepszym opiekunem na świecie. Do widzenia Mikołaju. Życzę ci udanych świąt.

autorka: Weronika Szabunio, klasa II D

Dziś jest Wigilia. Ja i moje rodzeństwo długo czekaliśmy na ten dzień. Już świeci pierwsza gwiazdka. Mama zaprasza rodzinę do stołu. Nie możemy doczekać się prezentów. Nagle usłyszeliśmy dźwięk dzwonka do drzwi. To był pan Jan - nasz sąsiad. Przyszedł zapytać się czy nie mamy pożyczyć opłatka. Ostatnio był chory i nie odebrał go z Kościoła. Mama zaprosiła pana Jana do stołu. Zawsze zostawiamy wolne miejsce dla niespodziewanego gościa. Ta Wigilia była inna. I na długo ją zapamiętam. Bo warto być otwartym na innych.

autorka: Zuzanna Dampc, klasa II D

Pewnego dnia w domu Pauliny trwało wielkie zamieszanie, bo była Wigilia. Paulina nie mogła się doczekać, ponieważ dziś przychodził Mikołaj i zostawiał prezenty pod choinką. Przyjedzie do nich babcia z dziadkiem, ale niestety ciocia z wujkiem nie mogli przyjechać, musieli załatwić inne sprawy.

Mama, tata i Paulina byli bardzo smutni z tego powodu – ciocia z wujkiem nie przyjadą na Wigilię.

Paulina poszła do swojego pokoju i zobaczyła małe prezenciki zapakowane w różowy papier i zieloną kokardkę, pomyślała sobie, że to prezent od Świętego Mikołaja. Mama i tata usiedli na łóżku i powiedzieli: to od nas, na twoje imieniny. - No tak zapomniałam - wykrzyknęła Paulina. W pudełeczku

zapakowanym w różowy papier i zieloną wstążeczkę był notesik z pieskami i ołówki do pisania.

Powoli zbliżała się już godzina 18:00 na którą, mieli przyjechać babcia z dziadkiem, Paulina bardzo się cieszyła na to spotkanie. Nagle było słychać dzwonek do drzwi: "ding-dong" – to była babcia z dziadkiem. Gdy babcia z dziadkiem rozgościli się w domku Paulinki, był już czas na Mikołaja. Zadzwoił dzwonek do drzwi, lecz nikogo tam nie było, tylko worek z prezentami.

Zbliżała się już godzina 20:00, Paulinka i mama poczęstowały wszystkich ciasteczkami, które upiekły razem na tę okazję. Nagle było słychać dzwonek do drzwi, tata otworzył drzwi, była to ciocia i wujek. Paulina przywitała się, mama zaprosiła gości i poczęstowała ciasteczkami. Nagle ktoś zapukał do drzwi, tata ponownie otworzył drzwi, nikogo tam nie było tylko dwie torebki z prezentami jedna dla cioci druga dla wujka. Wszyscy pokazywali sobie prezenty, Paulinka zrozumiała, że nie warto wierzyć w to, co powie się przed tygodniem, bo wujek powiedział, tydzień przed wigilią, że ich nie będzie, a okazało się, że jednak byli na tej Wigilii i to jako niespodziewani goście.

autorka: Karolina Kaczmarek, klasa IId

W rodzinie Niny od rana trwało zamieszanie. Była Wigilia więc wszyscy mieli coś do zrobienia. Nina robiła pierniczki. No oczywiście Kuba, brat Niny leżał na pufie i grał na telefonie.

- Wstawaj i pomóż mi robić pierniczki – powiedziała siostra do brata.

- Nie – bruknął Kuba – jestem na dziesiątym poziomie.

Wkrótce dziewczynce znudziło się to ciągle robienie pierniczek.

Gdy nadszedł oczekiwany przez dzieci wieczór wszyscy usiedli do stołu.

Dziewczynka powiedziała:

- Fajnie byłoby gdyby byli tu babcia i dziadek....

Gdy nagle: puk, puk!!!

Mama otworzyła, a dzieci aż krzyknęły... To byli babcia i dziadek!

Mieli ze sobą...

- Prezenty – krzyknęła Nina.

Babcia zrobiła tajemniczy uśmiech i powiedziała:

- Tak prezenty, ale nie dla nas. Spotkaliśmy po drodze Świętego Mikołaja.

Poprosił nas żebyśmy rozdali prezenty, ale nie mamy elfów. A wy to takie elfy.

Dzieci szybko się ubrały i poszły. Gdy już rozdały wszystkie prezenty Kuba zajrzał do worka i zawołał:

- O! Tu są jeszcze prezenty!

- Tak to dla was! WESOŁYCH ŚWIĄT! – powiedziała babcia.

autorka: Agata Kowalska, klasa III C

Tego roku grudzień był bardzo mroźny i śnieżny. Rodzina leśniczego przygotowywała się do Wigilii. Ta rodzina była bardzo biedna. Leśniczówka, w której mieszkali była skromna. W dzień Wigilii leśniczy rozwoził w lesie karmę dla zwierząt. Dzieci ubierały choinkę, wieszaly na niej ozdoby zrobione przez siebie: papierowy łańcuch, serduszka, gwiazdki, Mikołaja i dużą gwiazdę na czubek. Mama przygotowywała kolację. Kolacja była skromna, składała się tylko z barszczu, pierogów i kapusty z grzybami. Gdy zabłyśła pierwsza gwiazdka, mama nakryła do stołu i postawiła na nim dodatkowe nakrycie. Jest taka tradycja – tłumaczyła dzieciom, że nakrycie to czeka w ten wigilijny wieczór, na niespodziewanego gościa. Gdy wszystko było już gotowe, rodzina usiadła do stołu. Każde z nich o coś marzyło. Mama marzyła o nowej świątecznej sukience, tata o ciepłych butach, a dzieci o zabawkach, słodyczach i nowych ubraniach. Nagle ktoś zapukał do drzwi. Gdy tata otworzył, w drzwiach stał biedny, zmęczony wędrowiec z długą, siwą brodą. Poprosił o schronienie i troszkę jedzenia. Rodzina niewiele miała i było jej przykro, że mają taką skromną Wigilię. Zaprosili jednak wędrowca do stołu. Usiadł tam, gdzie stał talerz dla niespodziewanego gościa. Wędrowiec zjadł barszcz i nagle jego łachmany zamieniły się w piękny, czerwony płaszcz Mikołaja. Okazało się, że biedny wędrowiec to Święty Mikołaj. Za gościnę, ciepły posiłek i dobre serce Święty Mikołaj spełnił wszystkie marzenia rodziny. Warto pomagać i dzielić się z innymi, bo dobroć zostanie nagrodzona.

autorka: Aleksandra Toczyłowska, klasa III D

W przeddzień Wigilii, wracając z rodzicami z zakupów, spotkaliśmy na schodach sąsiadkę, która przypominała mi czarownicę, dlatego jej nie lubiłam. Mimo to złożyłam jej życzenia i pobiegłam do domu z nadzieją, że więcej w te święta jej nie zobaczę.

Nadeszła oczekiwana Wigilia, rodzice krzatali się w kuchni, wkrótce mieliśmy zasiadać do stołu. Nagle ktoś zadzwonił do drzwi.

-To pewnie święty Mikołaj! -krzyknęłam i pobiegłam otworzyć. Moja radość nie trwała długo, ponieważ w drzwiach stała sąsiadka zwana przeze mnie „czarownicą”.

-Dobry wieczór... - powiedziała - czy mogę skorzystać z państwa kuchenki, ponieważ moja właśnie się popsuta?

Niestety, nie mogliśmy pomóc, wszystko było zastawione garnkami, jak chyba u każdego o tej porze. "Czarownica" posmutniała. Jak ugotuje swoje potrawy? Lecz rodzice wpadli na pomysł, że zaproszą sąsiadkę na wigilię do nas. Nie cieszyłam się z tego, ponieważ trochę się jej bałam. Ale kiedy przyszła w odświętym stroju, z uśmiechem na twarzy i z własnoręcznie ulepionymi pierogami, stwierdziłam, że nie jest taka zła.

Zasiedliśmy do kolacji. Jej pierogi i barszcz z uszkami były przepyszne. Po posiłku, przy herbacie opowiadała nam, jak wyglądały święta w czasie wojny. Mówiła, że nie było opłatka, a o pierogach mogła tylko pomarzyć. Wspominała też historie ze swojej młodości, gdy nie była jeszcze samotna. Zrobiło się tak ciekawie, że zapomniałam nawet o Świętym Mikołaju, ale po opowieściach sąsiadki już wiedziałam, że prezenty nie są najważniejsze w te święta, ale to, że jesteśmy razem. Zaśpiewaliśmy kilka kolęd. Zrobiło się późno, więc staruszka pożegnała się i poszła do siebie.

To był wspaniały wieczór wigilijny. Pierwszy raz wykorzystaliśmy tradycyjne dodatkowe nakrycie. A nasza sąsiadka okazała się ciepłą, sympatyczną starszą panią. Już nigdy nie nazwałam jej „czarownicą”. I mam nadzieję, że następne święta też spędzimy razem.

autorka: Daria Kamińska, klasa III C

Dzisiaj święto Bożego Narodzenia. W pewnym domu rodzice z dwójką dzieci Alą i Michałem szykują wigilijny stół. Dzieci kładą biały obrus na stole. Pod obrus wciskają sianko. Mama rozstawia talerze, pamięta też, aby zostawić miejsce dla niespodziewanego gościa. Natomiast tata przygotowuje potrawy wigilijne. Czekają na pierwszą gwiazdkę, żeby podzielić się opłatkiem i zasiąść do wigilijnego stołu.

Pewien biedny staruszek o imieniu Tadeusz wędruje po mieście i szuka rodziny, która by go przyjęła na wigilię. Niestety nikt go nie przygarnął i biedaczek usiadł na kamieniu, koło domu Ali i Michała. Alą spojrzała przez okno, by zobaczyć, czy pojawiła się już pierwsza gwiazda. Wtem zobaczyła staruszkę. Szybko zawołała swoich rodziców i brata. Mama powiedziała, że to wędrowiec, zawołała więc go do środka. Staruszek przedstawił się i opowiedział o swoim losie. Okazało się, że staruszek mieszkał na wsi, w starej drewnianej chacie i pewnego dnia piorun spalił jego dom.

Później wszyscy złożyli sobie życzenia, zaśpiewali kolędy i zasiedli do wigilijnego stołu.

Kiedy zjedli, przyszedł Mikołaj i wszystkich obdarował prezentami. Rodzice powiedzieli wędrowcowi, że może u nich zostać dopóki nie znajdzie lepszego

miejsca. Staruszek Tadeusz powiedział, że dawno nie był tak szczęśliwy, jak tej nocy.

autor: Franciszek Zydorek, klasa III

Zbliżała się Wigilia jak zwykle smutna i samotna. Czasem się zdarzy, że ktoś zostawi coś do zjedzenia pod osiedlowym płotem. Nie spodziewałem się, że w tym roku zdarzy się coś innego.

Zaglądałem czasami do sympatycznej rodzinki przez okno balkonowe. Mama krzątała się po kuchni, a synek bawił się klockami.

Aż nadszedł świąteczny dzień. Boże Narodzenie to czas miłości i radości oraz spotkań z rodziną. Ja nie mam rodziny, a przynajmniej jej nie pamiętam. Całe życie spędziłem na tym podwórku. Postanowiłem zobaczyć co słychać u sympatycznej rodzinki. Wszyscy siedzieli przy świątecznym stole i jedli pyszne potrawy.

Nagle ktoś otworzył drzwi balkonowe i zaczął nawoływać miłym głosem. Domyśliłem się, że chodzi o mnie. Nieufnie wszedłem do domu, gdzie czekała na mnie miska mleka i porcja tuńczyka. Zewsząd słychać było głosy: „Jaki miły kotek! Nasz niespodziewany wigilijny gość”. To była najmiłsza Wigilia w moim całym życiu.

autor: Franciszek Gruźlewski, klasa III C

Nadeszła długo wyczekiwana Wigilia. Wraz z całą moją rodziną wybraliśmy się do lasu po choinkę, którą następnie w domu pięknie ustroiliśmy. Gdy wieczorem na niebie pojawiła się pierwsza gwiazdka, mieliśmy usiąść do wigilijnej wieczerzy.

Nagle poczułem się bardzo źle, rozboleła mnie głowa i dostałem wysokiej gorączki. Mama zadzwoniła po pogotowie. Po niedługim czasie przybył do nas doktor, którego wygląd bardzo nas zaskoczył. Był on czarnoskóry, miał na sobie seledynowy fartuch i żółtą czapkę na głowie.

Pediatra zbadał mnie i podał lek na obniżenie temperatury. Gdy poczułem się lepiej, mama zaprosiła niespodziewanego gościa do stołu. Razem zjedliśmy barszcz, karpia oraz pierogi z grzybami i kapustą. Gdy poczęstowaliśmy się piernikiem, mój ciemnoskóry wybawca odezwał się:

- Chyba zdziwił państwa mój wygląd?
- Skąd pan do nas przybył? - zapytał tata.
- Ja jestem Polakiem, ale moi rodzice pochodzą z Tunezji. Jestem też muzułmaninem, ale szanuję inne religie i dlatego też świętuję Boże Narodzenie. Dziękuję za smaczny poczęstunek, ale na mnie już czas.
- Czy ma pan dyżur na pogotowiu przez dzisiejszą noc? - spytała mama.
- Mój dyżur już skończyłem, teraz jadę do ośrodka dla uchodźców, ponieważ tam też mogę być potrzebny.
- Do ośrodka dla uchodźców? - zdziwiłem się.
- Czy tam też obchodzą święta?
- Chętnie chcieliby obchodzić, ale często im wszystkiego brakuje.

Spojrzałem na rodziców. Nie zastanawiając się pobiegłem do kuchni. Tam szybko przygotowałem paczkę, do której włożyłem laski cukrowe, pierniki, owoce oraz zabawki: lalki i klocki.

- Proszę, to dla najmłodszych dzieci w ośrodku. Niech też poczują atmosferę świąt - wręczyłem paczkę doktorowi.

Gdy nasz gość wyszedł, pomachałem mu przez okno w kuchni. Ten wieczór wigilijny oraz naszego nieoczekiwanego przybysza zapamiętam do końca życia...

autor: Igor Grono, klasa III C

Dzisiaj jest Wigilia. Nie mogę się doczekać tych wszystkich prezentów i składania sobie życzeń. W salonie stoi przepiękna choinka ustrojona kolorowymi bombkami w białe wzorki. Mama i babcia szykują pierogi, karpia i kompot z suszu. Zaraz będziemy składać sobie życzenia i dzielić się opłatkiem. Jak co roku w Wigilię stawiamy na stole jedno dodatkowe nakrycie. Jednak do tej pory, żaden niespodziewany gość nas nie odwiedził.

Już mieliśmy zasiadać do stołu, gdy właśnie w tej chwili ktoś zadzwonił do drzwi. Kto to może być? Tata poszedł otworzyć drzwi, a po chwili usłyszeliśmy jak z kimś wesoło rozmawia. Za chwilę wrócił do nas z jakąś panią, której nie znałem. Powiedział, że to jest ciocia Magda i dziś spędzi z nami Wigilię. Przyjechała

właśnie z Paryża i jest bardzo, ale to bardzo głodna ! Usiedliśmy do stołu, podzieliliśmy się opłatkiem i zaczęliśmy jeść to pyszne jedzenie przygotowane przez mamę i babcię. Potem nie mogłem doczekać się rozpakowywania prezentów. Dostałem dużo książek, wspaniałą grę i strój do koszykówki.

W trakcie kolacji ciocia opowiedziała nam niezwykłą historię. Przede wszystkim cieszyła się, że jest z nami w tym szczególnym dniu, bo zagranicą nie obchodzi się tego święta. Ciocia Magda miała bardzo ciekawe życie, ale cały czas tęskniła za rodziną. Dlatego postanowiła zrobić nam niespodziankę i odwiedzić nas właśnie w ten specjalny dzień. Okazało się, że moja ciocia jest detektywem. Mieszka we Francji, w Paryżu, dlatego że tam jest najwięcej kradzieży dzieł sztuki, a w tym specjalizowała się właśnie ciocia Magda. Na przykład ostatnio złapała złodzieja, który chciał ukraść z Luwru jedno z najcenniejszych dzieł sztuki – obraz Mony Lisy. Ten złodziej był bardzo sprytny, bo przebrał się za Świętego Mikołaja, żeby wtopić się w tłum. Jak wycieczka zatrzymała się przy tym obrazie, to on został przy nim dłużej, a gdy wycieczka zniknęła za rogiem, to on wziął obraz i chciał go wynieść. Na szczęście ciocia Magda właśnie przechodziła korytarzem i złapała złodzieja na gorącym uczynku. To nie był pierwszy raz, kiedy ciocia przyczyniła się do złapania złodzieja! Obiecała nam zresztą, że jeszcze poopowiada nam o swoich niesamowitych przygodach. A ja pomyślałem sobie, że mam taką wspaniałą ciocię, o której istnieniu jeszcze parę godzin temu nie wiedziałem! To była naprawdę fantastyczna i ekscytująca historia, o których wcześniej czytałem tylko w książkach. Wszyscy cieszyliśmy się bardzo, że odwiedził nas niespodziewany gość, co sprawiło, że nasza Wigilia była zupełnie inna niż poprzednie, bardzo zaskakująca i chyba najciekawsza w moim życiu! Teraz już wiem na czym polega magia świąt!

autorka: Kalina Mąka, klasa III C

W mroźne zimowe popołudnie Klara szukała na niebie pierwszej gwiazdki. Jej mama gotowała wigilijne potrawy, a tata czytał gazetę. W ogóle go nie obchodziło, że w kuchni niedługo będzie gotowy jego ulubiony karp. Nagle ktoś zadzwonił do drzwi.

- Wygląda na to, że będziemy mieli gościa! – pisnęła uradowana Klara.

Mama otworzyła drzwi, a w nich stanął.....czarny kotek!

- Miau! – powiedział kotek. Podbiegł do stołu i wskoczył na krzesło.

Oślupiała mama – jak gdyby nic się nie stało – wniosła potrawy. Kotek wskoczył na stół i przesunął półmisek z karpem. W mgnieniu oka zjadł całe danie. Tata zaczął krzyczeć:

- To ja chciałem zjeść całego karpia! To, że ten kot jest gościem nie oznacza, że może zjadać całą rybę! Ja też jestem głodny!

- Tylko spokojnie, Robercie - powiedziała mama. – Następnym razem przygotuję więcej karpia specjalnie dla ciebie.

Tymczasem kotek zeskoczył z krzesła i podszedł do choinki. Próbował ściągnąć z choinki lukrowanego pierniczka w kształcie rybki. Już miał sięgnąć po niego łapką, ale zahaczył o bombkę, która spadła na ziemię i pękła. Kotek spojrzał na swoje dzieło z zaciekawionym wyrazem twarzy.

Wskoczył na stół i zabrał się do wychłęptywania barszczu z talerza. Po kilku sekundach stwierdził, że jednak mu nie smakuje. Włożył łapki do barszczu, a po chwili cały się w nim zanurzył.

- Nie wiedziałam, że koty lubią kąpać się w zupie! – zaśmiała się Klara.

Poszła po ręcznik i dokładnie go wytarła kotka. Kiedy skończyła, pod choinką już leżały prezenty. Na jednym z nich widniał napis: DLA KOTKA. Klara pomogła kotkowi go rozpakować. To był drapak! Czy to nie dziwne, że dostała książkę pod tytułem: „JAK SIĘ OPIEKOWAĆ KOTEM”...

- Mamo! Czy kotek może u nas zostać? – Zapytała po chwili Klara.

- Oczywiście – odpowiedziała mama. – Jeśli będziesz się nim dobrze opiekować. Tymczasem zmęczony wigilijną kąpielą kotek zwinął się w kulkę na kanapie i zasnął.

autorka: Martyna Kafarska, klasa III D

Dawno, dawno temu w ubogim domku mieszkała staruszka z wnuczką, którą nazywano Kali. Pewnego razu w wigilijną noc, całkiem spokojną, taką jak będzie niedługo, przyszedł tajemniczy gość. A zaczęło się to tak. Kali bardzo czekała na wigilię. Aż wreszcie nadeszły święta, a Kali pękała z radości. Dzień minął im bardzo szybko, tylko przy kolacji Kali się dłużyło. Kolację Kali z babcią jadły z apetytem, i właśnie w trakcie jedzenia do drzwi ktoś zapukał. Kali była bardzo zdziwiona, kto też przyszedł w tę noc? Staruszka otworzyła, a Kali wyprostowała się jak mogła. Do domku weszła jakaś pani z małą torebką, a potem usiadła do stołu. Rozmawiały dosyć długo, a Kali myślała czy nie spytać przybysza kim jest. Gość jednak nie zdradził od razu kim jest. Kiedy skończyły jeść, tajemnicza pani odkryła swoje długie blond włosy, a potem swoją twarz. Kali i jej babcia najpierw się dziwiły, ale potem rozpoznały w tajemniczej pani swoją daleką kuzynkę. Wszyscy byli bardzo zadowoleni, babcia i Kali, że odzyskały swoją kuzynkę, a kuzynka, że odzyskała rodzinę.

autor: Piotr Przybek, klasa III A

"MOJE NAJPIĘKNIEJSZE ŚWIĘTA W KOLORZE SEPII"

W ubiegłym roku Święta Bożego Narodzenia spędzałem u babci na Mazurach. Niestety mogła być ze mną tylko mama i moja starsza siostra Zuza. Tato musiał wyjechać za granicę na bardzo ważne spotkanie ze swoim szefem. Wrócić miał dopiero po Nowym Roku. Była to dla mnie bardzo smutna wiadomość.

Po przyjeździe do babci nie odliczałem jak co roku godzin do kolacji wigilijnej. W ogóle nie spieszyło mi się, aby zasiąść do świątecznego stołu. Myślałem tylko o tacie i byłem bardzo przygnębiony. Babcia, widząc mnie takiego, zaproponowała mi, żebym jej w czymś pomógł. Chciała abym przyniósł ze strychu świąteczne ozdoby i udekorował choinkę. Nie ucieszyła mnie ta propozycja, ale i tak tam poszedłem. Zacząłem szukać kartonów z bombkami, łańcuchami i lampkami. Nie mogłem ich jednak znaleźć. W pewnym momencie spostrzegłem na ziemi leżące zakurzone drewniane pudełko. Było pięknie rzeźbione. Z ciekawości otworzyłem je i zobaczyłem w nim zdjęcie w kolorze sepii. Przedstawiało ono nieznanym mi ludzi. Odwróciłem więc starą fotografię z nadzieją, że przeczytam kto na niej się znajduje. A zamiast tego zobaczyłem pięknie wykaligrafowany tekst:

"Drogi Prawniku lub Droga Prawniczko, kiedy znajdziesz to zdjęcie, nas już z pewnością nie będzie na świecie. Chcielibyśmy jednak przekazać Ci starą tradycję: zawsze podczas Świąt Bożego Narodzenia wszyscy członkowie naszej rodziny zasiadali wspólnie do wigilijnego stołu. Zawsze też zostawialiśmy wolne miejsce dla niespodziewanego wędrowca. Nie zapomnij nigdy o tych zwyczajach, tak ważnych, by rodzina była zawsze razem.

Prababcia Gertruda i Pradziadek Teodor"

Po przeczytaniu listu od moich przodków poczułem się jeszcze gorzej i poleciały mi po policzkach łzy. Jak miałbym zachować te tradycje skoro tata musiał wyjechać... Ogarnęła mnie jeszcze większa złość. I wtedy zauważyłem, że w drewnianej szkatułce znajduje się pozłacany medalion. Wziąłem go do ręki i w tym samym czasie wypowiedziałem słowa: "Chciałbym, aby tata był tutaj z nami..." Nie wiem co się ze mną później stało, ale gdy się ocknąłem leżałem na podłodze na strychu. Z dołu dochodziły dziwne odgłosy, tak jakby ktoś rozmawiał. Zszedłem więc, aby sprawdzić co tam się dzieje. Nie wierzyłem własnym oczom. W korytarzu stał tata. Rzuciłem mu się w ramiona i zacząłem krzyczeć z radości.

To były moje najpiękniejsze Święta Bożego Narodzenia. Czułem też, że przy stole obecne były duchy moich przodków, które sprawiły, że tata niespodziewanie pojawił się w domu. Tradycja została zachowana.

autor: Aleksander Witczak, klasa IIIA

Nadchodził wieczór wigilijny. Pewna rodzina przygotowywała się do wieczerzy. W ich domu stała pięknie ubrana choinka i dzieci czekały na prezenty. Mama nakryła pięknie stół, ale nagle jeden z braci zauważył, że brakuje nakrycia dla niespodziewanego gościa. Szybko przyniósł z kuchni dodatkowy talerz i sztucce oraz dostawił brakujące krzesło.

Rodzina usiadła do stołu. Nagle zadzwonił dzwonek do drzwi.

- Kto to może być? – wszyscy się zastanawiali.

Drugi z braci otworzył drzwi.

Za drzwiami stał zapłakany Święty Mikołaj. Tata zapytał:

- Co się stało?

Mikołaj powiedział, że ktoś spłoszył jego renifery i dlatego uciekły one razem z saniami i prezentami.

Mikołaj był nieszczęśliwy, ponieważ nie miał gdzie spędzić Wigilii. Był przekonany, że skoro nie ma ze sobą prezentów, nikt na świecie nie będzie miał ochoty na jego towarzystwo.

Jednak rodzina bardzo się ucieszyła na widok świętego Mikołaja. Zaproсили go do stołu. Było im przykro, że Mikołaja spotkała taka smutna historia.

Jednak prezenty nie były najważniejsze. W czasie wieczerzy wigilijnej było bardzo miło, wesoło i wszyscy byli szczęśliwi.

autorka: Paweł Szpajer, klasa IIIA

W moim domu przygotowania do Wigilii trwają od samego rana. W kuchni rządzi babcia, mama nakrywa do stołu, a tata robi ostatnie porządki. W całym domu pachnie ciastem, barszczem, pierogami i choinką. Każda nasza Wigilia jest niezapomniana, ale ta w zeszłym roku była wyjątkowa. Robiło się już szaro, wyrząłem przez okno, czy na niebie jest już pierwsza gwiazdka. Mama poprosiła mnie, abym poszedł wyrzucić śmieci. Na dworze był mróz i leżał śnieg, ubrałem się w kurtkę, czapkę i wyszedłem przed dom. Nagle pod choinką koło mojego domu zobaczyłem, że kreci się jakiś mały piesek.

Wyglądał na bardzo smutnego i zmarzniętego.

Przestraszył się, jak mnie zobaczył i powoli zaczął się oddalać. Pomyślałem sobie: „Pewnie wraca do swojego domu...”, więc poszedłem i ja.

W końcu rozpoczęła się Wigilia. Przyszli goście – cała rodzina. Połamaliśmy się opłatkiem, złożyliśmy sobie życzenia i rozpoczęliśmy świętowanie.

Były też piękne prezenty. Gdy goście wychodzili już do domu, zerknąłem przez okno, aby im pomachać. Zdziwiłem się bardzo – ten piesek nadal tam był! Pobiegłem do pokoju i powiedziałem rodzicom, że on zamarźnie jak tak dalej będzie stał na mrozie i może niech tata tam pójdzie i coś wymyśli. Rodzice mocno się zdziwili i tata wyszedł z domu. Po paru minutach wrócił, nie sam, lecz z pieskiem. Przykryliśmy go kocem i daliśmy jeść. Tej nocy nie mogłem zasnąć. Piesek leżał koło mojego łóżka, patrzył na mnie i też nie spał. To była wyjątkowa, niezapomniana Wigilia. A mój niespodziewany gość został z nami na zawsze. Teraz ma dwa lata, dałem mu na imię Feliks. Feliks jest członkiem naszej rodziny.

Laureatów Konkursu literackiego znajdziecie na stronie internetowej szkoły...
Pozdrawiam Was i do następnego numeru... 😊

Beata Czacharowska